



Życie Blachowni

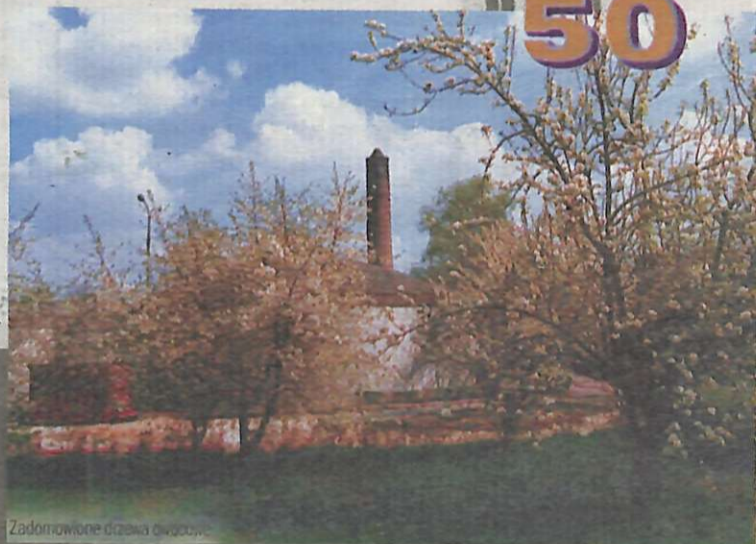
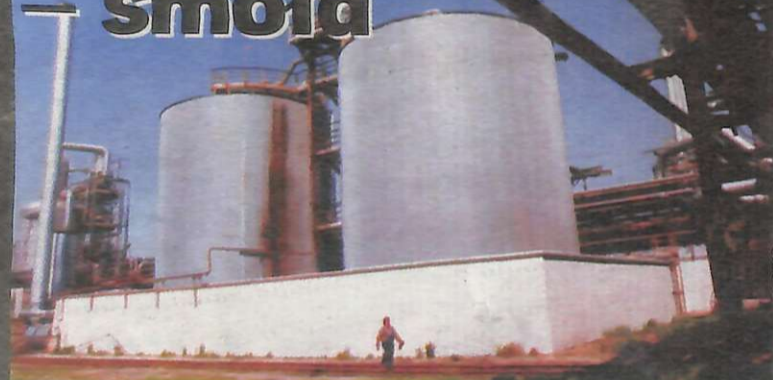
maj 2002

Wydanie specjalne z okazji 50-lecia BLACHOWNI



Jeden biznes — smoła

5



Zadomowione dzwona ołowiane

Recykling olejów

5

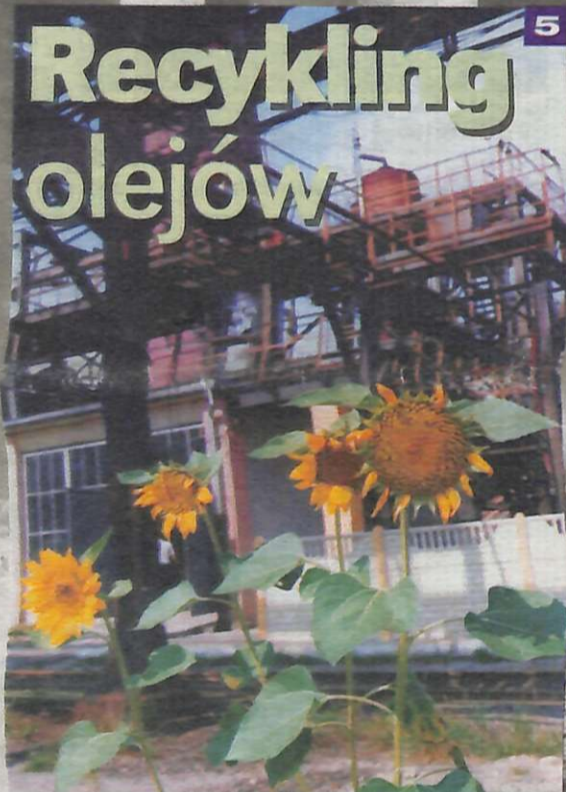


Foto: archiwum

We wszystkie strony Europy

7



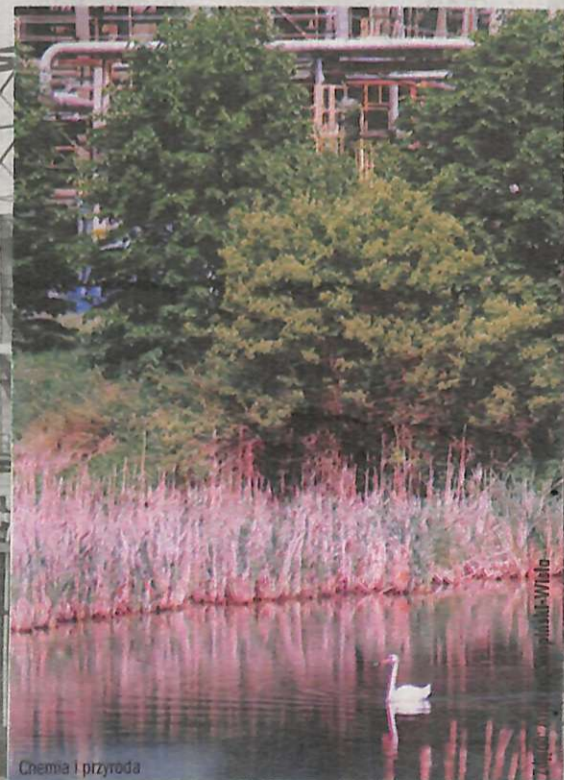
4

Zyski zaplanowane

5



Zarządzanie jak w Unii



Chemia i przyroda

Od zarania swego istnienia wieś Błachownia związana była z przemysłem. Powstała w roku 1710 jako część swoistego kombinatu metalurgicznego. Nazwa miejscowości pochodzi od istniejących tu wówczas napędzanych wodami Kłodnicy walcowni blach. Wielka chemia zawitała tu dopiero podczas II wojny światowej.

Historia

Obiekt typowy

Górnośląskie zakłady uwodornienia – tak należałoby tłumaczyć nazwę Oberschleische Hydrierwerke – nazwę fabryki, której budowa ostro ruszyła w Błachowni w roku 1940. Hitlerowska machina wojenna potrzebowała paliw, a ponieważ Niemcy nie posiadali dostępu do znaczących złóż ropy naftowej, zaprzęgli do pracy naukę. Niemiecy naukowcy opracowali trzy technologie otrzymywania syntetycznej benzyny z węgla. Jedną z nich – uwodornienie węgla – stosowana była w blachowniańskiej fabry-



BŁACHOWNIA w 1945 r. Wszystkie instalacje były zniszczone.

ce. Produkowano tu benzynę o bardzo wysokiej liczbie oktanowej, dochodzącej do 98. Był to wówczas jedyny produkt tych zakładów. Odpady zużywano w wybudowanej w pierwszej kolejności elektrowni.

Mimo wielkiej intensywności prac – wykorzystywano na budowach i przy obsłudze urządzeń tysiące robotników przymusowych i jeńców wojennych – do końca wojny nie zrealizowano wszystkich zakładanych w projekcie inwestycji.

– Błachownia była wówczas obiektem typowym. Bardzo podobnie wyglądają zakłady chemiczne w Policach, Oświęcimiu, czeskich Mostach i w leżącej na terenie dawnego NRD Leunie – powiedział nam Zygfryd Szulc, jeden z autorów Kroniki Zakładów Chemicznych "Błachownia". – Z tamtych czasów, a byłem wówczas uczniem szkoły podstawowej w Stawiejącach, pamiętam naloty i sztuczną mgłę unoszącą się nad fabryką.

Produkcja syntetycznej benzyny była dla III Rzeszy kwestią w rodzaju "być albo nie być". Rozumieli to dobrze alianci, którzy gdy tylko zajęli Włochy, wykorzystując tamtejsze lotniska, rozpoczęli regularne naloty na Błachownię, by zatrzymać produkcję benzyny. Po pierwszych trafieniach podjęto decyzję o sztucznym zamglaniu fabryki. W kluczowych punktach zakładów ustawiono urządzenia do wytwarzania pary wodnej, które uruchamiano, kiedy tylko nadchodził sygnał o zbliżającym się nalocie. Naloty dały w końcu skutek – zimą 1944-45 z przyczyn technicznych zaprzestano produkcji. Wkrótce przeszedł tędy front, a z nim wszechwładza Armii Czerwonej. Zanim zakłady przekazano administracji polskiej, specjalne kompanie rekwizycyjne przez długie tygodnie demontowały i ładowały na wagony wszystko, co się dało zdemontować. We wrześniu 1945 r. przekazano zakłady grupie przedstawicieli polskiego rządu. Jeszcze w październiku do dokumentacji przekazania dołożono zażalenie strony polskiej, ponieważ Rosjanie nadal zabierali co się dało, a przecież miało tu być nowa fabryka.

Początkowo firma działała jako zakład S-5 – filia zakładów chemicznych w Oświęcimiu. Wówczas to zapadła decyzja o profilu fabryki: przetwórstwo produktów koksowniczych – benzolu surowego i smoły. Pierwszą instalację uruchomiono 50 lat temu – była to instalacja do destylacji benzolu surowego.

– Było to coś zupełnie nowego. Tam, gdzie wybudowano tę instalację, wcześniej była wyłącznie łąka – powiedział nam Zygfryd Szulc.

Cztery lata później uruchomiono instalację destylacji smoły koksowniczej, z której produkowano oleje i pak koksowniczy. Wówczas produkowano także ksylen – surowiec do produkcji elany. Kto z nas w dzieciństwie nie miał sweterka z elanobawełny? Surowiec do jej produkcji wytwarzano właśnie w Błachowni.

W latach 60. uruchamiano kolejne inwestycje. Wtedy powstały: wytwórnia etylobenzenu, polietylenu, dwuetyloftalanu oraz liczne inwestycje towarzyszące. Systematyczny rozwój zakładów zatrzymało przejście do gospodarki rynkowej. Na przełomie lat 1997-98 dokonano gruntownej reorganizacji firmy. W jej wyniku powstała struktura holdingu. Ale to już zupełnie inna historia.

Bolesław BEZEG

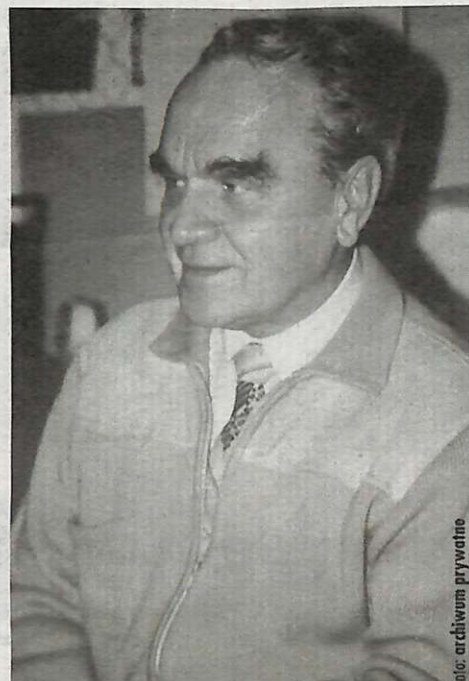
Chemia zamiast górnictwa

Nie idź na grube, synu

Leon Siwczyk jest Górnoślązakiem. Urodził się w Rydułtowach. Jego dziadek był górnikiem, ojciec i pięciu braci także. Jednak ojciec zawsze mówił: Nie idź na grube, synu.

Pierwszą pracę pan Leon podjął w Raciborzu. Stamtąd, wraz z 12 kolegami i dyrektorem Leopoldem Łukaszkim, zostali przeniesieni do Zakładów Koksowniczych w Błachowni Śląskiej. Był rok 1948. Od tej pory przez całe życie Leon Siwczyk związany był z tą firmą, która z czasem rozwijała się i zmieniała nazwy. Rosła na jego oczach. Pracował najpierw w dziale zaopatrzenia i planowania, a potem już zawsze, przez 30 lat, w planowaniu, na kierowniczym stanowisku. Po przejściu na emeryturę zaproponowano mu jeszcze pół etatu i zajmował się wtedy dziedziną, jak sam mówi – bardzo wtedy zaniebaną działką. Z zakładami chemicznymi związana jest niemalże cała jego rodzina. Dwaj synowie do dzisiaj pracują w spółkach zlokalizowanych na terenie holdingu. Podobnie jak synowa i wnuczka. Córka pana Leona także przed laty tu pracowała, dopóki nie wyjechała na stałe do Niemiec. Pan Leon powtarzał zawsze: – Bójcie się tylko wojny, chorób i bezrobocia.

Pytany, czy nigdy nie chciał wrócić w rodzinne strony odpowiada: – Zylem się z tą ziemią. Przez cały czas mieszkam w tym samym, wygodnym mieszkaniu, mam ogródek, za którym przepadam i który utrzymuje mnie przy życiu.



Leon Siwczyk zawsze powtarzał swoim dzieciom: – Bójcie się tylko wojny, chorób i bezrobocia

Istotnie, pan Leon na swoje 86 lat nie wygląda. Ciągłe jeszcze widać go pielącego grządkę. Gdyby nie śmierć żony, Emilii, byłby

bardzo szczęśliwym człowiekiem. Ale i tak potrafi cieszyć się życiem, wspaniałą rodziną, dobrymi synowami, ośmiorgiem wnucząt i dwójką prawnucząt. Nadal radują go ptaki śpiewające za oknem, kwiaty w ogrodzie i jabłoń w sadzie, która w tym roku przepięknie zakwitła. Najgorzej w swoim życiu wspomina okres wojny. Ciepło mówi natomiast o powojennych czasach, gdy ludzie potrafili się bawić i cieszyć z wszystkiego. W Błachowni powstał wtedy stuosobowy chór, prowadzony przez profesora Październego. – Ja byłem tenorem, a np. niezycy już pan Leksza – basem. Jeździliśmy z koncertami po całej okolicy – wspomina pan Leon, który był wtedy jednym z animatorów życia kulturalnego w osiedlu. Przez lata współpracował także z gazetą zakładową, był w kolegium redakcyjnym, pisywał teksty o tematyce produkcyjnej i współzawodnictwie zakładowym. Po latach przejął tę palącą syn Piotr, który miał w ŻB przez długi czas swoją rubrykę. Pan Leon ubolewa nad tym, co dzieje się z polską gospodarką i chemią.

ZET

Błachowianka się trzyma

Jedną z ciekawszych kart historii ZChB, a dotyczących sportu i rekreacji, było utworzenie Ogniska TKKF "Błachowianka".

Powstało ono 10 stycznia 1973 r. z inicjatywy działaczy sportowych i sportowców Unii Błachownia. Na czele stanął prezes Helmut Majnusz i pełnił tę rolę do 1998 roku. Wspólnie z sekretarzem ogniska, Henrykiem Żurkiem, tworzyli przez 25 lat zgrany duet (który wiele zrobił dla osiedla i zakładów – przyp. red.). Przez lata w Błachowiance działali także: Stanisław Kot, Ryszard Sikociński, Jerzy Glombitza, Jerzy Gutowski, Piotr Masalski, Stanisław i Henryk Piechaczek, Henryk Grodoń, Maria Bardzińska, Jan Kesler, Andrzej Dąbrowski, Józef Szymczek i wielu, wielu innych.

Błachowianka organizowała najróżniejsze imprezy masowe. W spartakiadach zakładowych w ponad 20 dyscyplinach startowało zazwyczaj około 1000 pracowników! W roku 1980 zorganizowała w K-K I Półmaraton – na dystansie 21,5 km. Był to pierwszy długodystansowy bieg na Opolszczyźnie! Ponieważ apetyty na bieganie rosły, półmaratony przekształciły się w Maratony Odrzańskie. Przez paręnaście lat Błachowianka wspólnie z "ŻB" organizowała także bardzo popularny Bieg Chemików, były też inne przebiegi, np. Bieg Zwycięstwa

czy Bieg Pamięci Narodowej. Nasi zawodnicy startowali w imprezach międzynarodowych, m.in. w Berlinie, Londynie, Nowym Jorku, a nawet w supermaratonie na 100 km w Szwajcarii.

Błachowianka od początku istnienia propagowała także piłkę nożną. W roku 1973 ognisko zgłosiło swój udział w rozgrywkach klasy C. Aktualnie drużyna startuje w rozgrywkach kl. B. Oprócz drużyn seniorów trenowali także trampkarze i juniorzy. Na przestrzeni lat kierownikami drużyny byli: Jan Janocha, Antoni Mikiewicz, Henryk Grodoń, Jan Kesler, Józef Szymczek, Zbigniew Kuźmicz i Leszek Foksiński. Dzisiaj starsi członkowie Błachowianki działają w Klubie Oldboja Błachownia, na czele którego stoi Zbigniew Kuźmicz.

Henryk ŻUREK

Na deskach „Lecha”

Sojusz z kulturą

Z działalnością kulturalną w osiedlu na przestrzeni lat bywało różnie. Na pewno do ciekawszych okresów zaliczyć można czas, gdy dyrektorem ZDK "Lech" był Michał Kuchta.

Były to lata "Sojuszu świata pracy z kulturą i sztuką". W domu kultury pojawiali się znani artyści, reżyserzy, malarze, rzeźbiarze. Na deskach ZDK prezentowali się także pracownicy poszczególnych "zetów" w ramach współzawodnictwa zakładowego. W tym czasie działało kino, zespół muzyczny PEX, Młodzieżowa Orkiestra Dęta „Taraban”, a także Zakładowa Orkiestra Dęta pod wodzą Maksymiliana Gołombka. W tym okresie nikt jeszcze nie liczył pieniędzy wydawanych na kulturę, więc działało tu wiele sekcji.

Potem w "Lechu" rozpoczęło się panowanie Janusza Siedlaczka, dyrektora z duszą artysty i satyryka. Pisał piosenki do kabaretu "Pchełka", wiersze do "Życia Błachowni" i noworoczne szopki. Premierowe spektakle wieńczyły zawsze kolejny rok działalności ZChB i były wydarzeniem nie tylko w skali osiedla. Bohaterami szopek byli przedstawiciele dyrekcji, kierownictwa, a także zwykli, ale w jakiś sposób niezwykli pracownicy firmy. Sala kinowa zawsze wtedy była pełna. W tym czasie zmie-

nił się model kultury w osiedlu, bo zaczęły się także zmieniać realia. Janusz i jego ekipa: Telesfor Jankowski, Wiesław Kwinta i Elżbieta Krogulecka nastawili się na organizowanie imprez na powietrzu, czyli festynów. Organizowano nie tylko te oficjalne, z okazji Dni Chemika, na stadionie, z pompą i gwiazdą. Robiono często mniejsze, nad kanałem, pod "Boniami", pod "Koksami" czy "Maciejami". Zawsze były gry i zabawy, kiełbasa, piwo, jakieś stoiska, nieśmiertelny rzut walkiem w manekina, łapanie surowych jajek i zabawa taneczna. Festyny tak się podobały, że trafiły w końcu pod kościół parafialny, gdzie są organizowane do dzisiaj. Zagościły na dobre i w innych częściach miasta.

ZWS

Nie było innej drogi

Z Kazimierzem Kalińskim, prezesem Blachownia Holding S.A. o 50-leciu, osiągnięciach i porażkach w minionych latach, rozmawia Andrzej Szopiński -Wisła.

- Panie prezesie, jubileusz pięćdziesięciolecia BLACHOWNI kojarzy się najbardziej z Zakładami Chemicznymi "Blachownia", ale przecież nie tylko praca przedsiębiorstwa o takiej nazwie składa się na tę złotą rocznicę.

- Zaczęło się w roku 1952, kiedy to uruchomiono prze-
rób benzolu. Była to pierwsza instalacja. Od tego momen-
tu liczy się historia BLACHOWNI. Aczkolwiek początek
działalności przemysłowej na tym terenie sięga jeszcze
okresu wojny, kiedy to został uruchomiony przez Niem-
ców zakład do przerobu węgla i produktów węglapo-
chodnych na paliwa płynne.

- Jaka była pierwsza oficjalna nazwa firmy powo-
jennej?

- Zakłady Koksochemiczne. Kolejna nazwa to Zakłady
Chemiczne "Blachownia", potem dodano do tego Spółka
Akcyjna, a później - po restrukturyzacji - zmieniono na Bla-
chownia Holding S.A.

- Co dzisiaj, z okazji tak pięknego jubileuszu, chciał-
by pan powiedzieć emerytom?

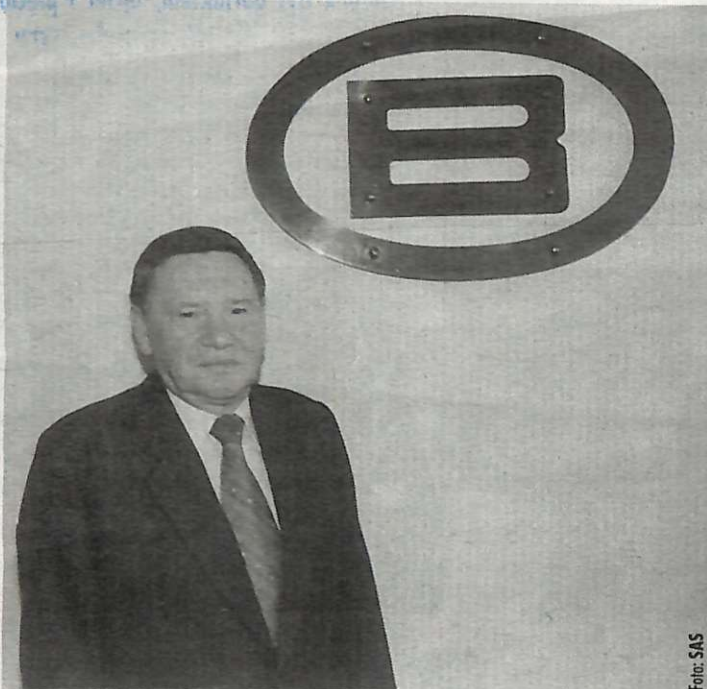
- Wszystkim tym, którzy zostawili tutaj swoje najlep-
sze lata, swoje talenty, swój wysiłek, osiągnięcia, swą
dobrą pracę, przyczyniając się do rozwoju zakładów,
chciałbym dzisiaj serdecznie podziękować. Jednocześnie
zapewniam, że ich praca nie poszła na marne, nie zosta-
ła zaprzepaszczona. To co stworzyli, dalej funkcjonuje -
wprawdzie w różnych układach organizacyjno-prawnych

i własnościowych. Cieszy
jednak fakt, że BLACHOW-
NIA nadal istnieje.

- Musimy też powie-
dzieć o smutnej konse-
kwencji restrukturyzacji
przedsiębiorstwa. Nieste-
ty, przyszło zwolnić część
pracowników. Jak obec-
nie, z perspektywy czasu,
patrzy pan na ten problem?

- Rzeczywiście, zwolnie-
nia były rzeczą przykrą nie
tylko dla załogi, ale także dla
zarządu. To nie ulega wątpli-
wości. Staraliśmy się to robić
najmniej uciążliwie, najmniej
boleśnie. Brano pod uwagę
sytuację socjalną: zostawali
jedyni żywielec rodzin, jeśli
było zatrudnione małżeń-

stwo to jedno z dwojga miało zapewnioną pracę, byli chronie-
ni ludzie, którzy doznali uszczerbku na zdrowiu w związku
z pracą w BLACHOWNI. Musieliśmy podejmować bardzo trud-
ne decyzje. Wszyscy zwolnieni otrzymali należne im odprawy,
a nawet więcej niż to wynikało z ustawy. Zwolnienia to był
najbardziej przykry moment restrukturyzacji, ale niestety, ko-



Kazimierz Kaliński: - Tylko podział naszego majątku pozwolił na znalezienie inwestorów dla olbrzymiej większości spółek.

nieczny. Muszę jednak podkreślić, że udało się utrzymać około
1900 miejsc pracy. W tym utworzono około 600 nowych
miejsc. Zwalnianie to przykra sprawa, ale tragiczne jest to, że
ci ludzie nie mogą znaleźć zatrudnienia.

- BLACHOWNIA czyni starania na rzecz tworzenia
nowych miejsc pracy?

- Mamy taką szansę, bo dysponujemy jeszcze majątkiem,
na który są chętni. Chcą tworzyć coś nowego i będą
potrzebowali ludzi.

- Przez długi czas trwał szachowy pat w rozmowach
z przedstawicielami miasta i powiatu. Składano obiet-
nice, ale ich realizacji nie było widać. Pomocnej ręki
nie wyciągnięto. Dzisiaj podobno zaświtała jakaś na-
dzieja?

- Jest to część prawdy. Miasto jednak do BLACHOWNI
wyciągnęło rękę, przejmując za zobowiązania podatko-
we osiedle, biurowiec oraz inne, zbędne nieruchomości.
Trudności pojawiły się w przypadku uzyskania zgody
władz samorządowych na sprzedaż zbędnego majątku,
co jest dziwne, bo dzięki tej sprzedaży przychodzi nowy
właściciel, który chce inwestować. Przychody ze sprze-
dazy są jednocześnie przeznaczone na spłatę zadłużenia
To jest w sumie ogromna korzyść. Należy także przypusz-
czać, że nowy właściciel będzie płacił wymagane podatki
na rzecz miasta i opłaty na rzecz skarbu państwa. Sa-
morząd powinien być jak najbardziej zainteresowany, aby
pomóc BLACHOWNI wyzbyć się nadmiernego majątku.
Przed wszystkim ziemi i różnych budowli.

- Myślę, że jest ku temu okazja. Jakiego prezentu ocze-
kuje BLACHOWNIA na swoje pięćdziesiąte urodziny?

- Chcielibyśmy partnerskiej współpracy od władz sa-
morządowych w sprzedaży nieruchomości. To pozwoli
przeznaczyć uzyskane środki na spłatę zadłużenia,
a przede wszystkim na tworzenie nowych miejsc pracy.

- Czy dzisiaj uważa pan, że restrukturyzacja BLACHOW-
NI odbyła się w odpowiednim momencie, że odbyła się
w odpowiedni sposób i dała oczekiwane rezultaty?

- W moim przekonaniu nie było innej drogi. Proszę pa-
miętać, że nasza produkcja była mocno zróżnicowana i do
tak działającego przedsiębiorstwa nie udało się znaleźć
jednego inwestora. To był jeden z powodów przeprowa-
dzenia restrukturyzacji. Nie mieliśmy własnego kapitału
na modernizację i rozwój. Trzeba było szukać inwestorów
branżowych, finansowych. Tylko podział naszego majątku
pozwolił na znalezienie inwestorów dla olbrzymiej
większości spółek.

Złote wspomnienia



Bolesław Galara rozpoczął pracę w laboratorium, które-
go właściwie nie było

Laboratorium było ruiną

Bolesław Galara przyjechał do Kędzierzyna-Koź-
ła przed pięćdziesięć laty z Chorzowa. Rozpoczął
pracę w Zakładach Koksochemicznych "Blachow-
nia" w laboratorium, którego właściwie nie było.

Przyjechał, tak jak wszyscy wtedy, z nakazu pra-
cy. Skierowano go do laboratorium. - Jednak aby
móc tam pracować, musieliśmy to laboratorium
stworzyć. Pracowaliśmy pod okiem doktora Sta-
tecznego, który był wtedy szefem produkcji. Zaczę-
liśmy od odgruzowania, bo obiekt był ruiną - wspo-
mina Bolesław Galara. Dodaje, że tak naprawdę roz-
począł od inwentaryzacji zakładów. Chodzili trójkami
i spisywali wszystko, co znaleźli. Mniej więcej w tym
samym czasie ruszała benzolownia. - Wtedy, przy roz-
palaniu pieca, wydarzył się wypadek. Zginął pan
Zawada. Sympatyczny człowiek, który grał na
skrzypcach w orkiestrze kameralnej - opowiada
pan Bolesław. On sam śpiewał wtedy w blachow-
niańskim chórze, w którym poznał swoją żonę Kryste-
nę. Z laboratorium trafił na wspomnianą benzolownię
jako mistrz zmianowy i pracował tam wiele lat.
Potem, gdy w ZChB tworzone służbę dyspozytorską,
zdecydował się na zmianę pracy. Karierę zawodową
kończył w roku 1991 jako główny dyspozytor. Dzisiaj
odpoczywa w domowych pieleszach, uprawia dział-
kę i obowiązkowo raz w roku jedzie z żoną na mie-
siężne grzybobranie w lasy kieleckie.

Tekst i foto: ZET



Anna Bieniek przepracowała w ZChB prawie 40 lat

Dróżnik bez wpadki

Anna Bieniek, poszukując pracy, trafiła do wy-
działu kolejowego Zakładów Koksochemicznych
"Blachownia". Był rok 1952, a ona miała raptem
15 lat.

Na początku robiła wszystko, co tylko było trzeba,
także na torach. Po jakimś czasie zaproponowano jej
pracę w charakterze dróżnika. Musiała się jednak
wykazać odpowiednim stanem zdrowia i ukończyć
stosowne kursy oraz szkolenia. Na szczęście zdrowie
miała wtedy dobre, a z nauką także sobie poradziła.
- Pracowałam jako dróżnik prawie dwadzieścia lat
i, na szczęście, nigdy nie miałam żadnej wpadki.
Praca dróżnika jest odpowiedzialna, wymaga uw-
agi, dyscypliny - mówi pani Anna. Byłaby zapewne
dróżnikiem do samej emerytury, gdyby nie choroba.
Cukrzyca wykluczyła wykonywanie tego zawodu.
Jednak pani Anna nie odeszła z wydziału. Zapropono-
wano jej pracę w charakterze konserwatora, a po-
tem powierzono jej porządki na wydziale. Gdy
w roku 1991 odchodziła na emeryturę, miała za sobą
prawie czterdzieści lat pracy...

Pani Anna z mężem Gerardem, także wieloletnim
pracownikiem ZChB, mieszka w Stawiecach, w wy-
godnym domu, otoczonym zadbanym trawnikiem
i sporą ilością kwiatów. Żyją sobie spokojnie, marzy
im się jedynie, aby ulica Tetmajera, gdzie mieszkają,
zyskała wreszcie odpowiednią nawierzchnię.

Tekst i foto: ZET



Gerard Bieniek całe zawodowe życie spędził na węglapo-
chodnych

Całe życie na jednym wydziale

Gerard Bieniek rozpoczął pracę w zakładach
w maju 1951 roku, na węglopochodnych. Zaczynał
jako pomocnik ślusarza, a kończył po 40 latach
jako brygadzysta.

Pan Gerard przepracował 40 lat na jednym wydzia-
le, z jedną małą, bo dwumiesięczną przerwą na poprób-
bowanie sił gdzieś indziej, no i oczywiście na wojsko.
Potem wrócił na węglopochodne. - Najpierw się
przyuczałem, jako pomocnik, potem zrobiłem kurs
czeladniczy i pracowałem jako ślusarz-spawacz -
wspomina Gerard Bieniek. Od roku 1961 został bryga-
dzistą ślusarzy w grupie remontowej węglopochod-
nych. Jego mistrzem w początkowych latach był
Edward Mrochen, późniejszy szef Zakładu Węglapo-
chodnych. Pan Gerard przez całą swoją działalność
zawodową obsługiwał instalacje węglopochodnych,
brał udział w bieżących remontach, był też zawsze
w sytuacjach awaryjnych. Lubił to, co robił, i do dzi-
sjań mile wspomina lata pracy. Na emeryturę odchod-
ził w tym samym roku co żona Anna, czyli w 1991. -
Dobrze zrobiliśmy odchodząc wtedy, bo potem -
wiadomo, co się zaczęło dziać - mówi. Od 11 lat wy-
poczywa w domowych pieleszach, zajmując się wraz
z żoną domem, ogrodem, kilkoma kurami i królikami.

Tekst i foto: ZET



Piotr Krywonek - Przekazaliśmy wtedy do Oświęcimia 75
km torów kolejowych

Z Wileńszczyzny do Blachowni

Piotr Krywonek jest na emeryturze już od 1981
roku. Pamięta najwcześniejsze lata zakładów, po-
nieważ trafił tu w 1948 roku.

Podobnie jak wielu innych z tego okresu, począt-
kowo pracował przy upłynianiu materiałów i rema-
nentach. - Zbieraliśmy wszystko, co miało jakąś
wartość, i staliśmy to do zakładów w Oświęcimiu.
Przekazaliśmy tam między innymi 75 km torów
kolejowych i 72 rozjazdy - wspomina.

Pan Piotr pochodzi z Wileńszczyzny. Przed Kędzie-
rzynem był jeszcze krótki przystanek w Rozwadowie
pod Stalową Wolą, gdzie po wojnie pracował jakiś
czas w kolejniectwie. Gdy dotarł tutaj, został na dobre.
Mieszka w starej, bardzo urokliwej części Blachow-
ni. W czasie wojny, podczas jednego z okrążeń dotkli-
wie przemarzł. Potem przez lata miał kłopoty ze zdra-
wieniem, zwłaszcza z gardłem. Co jakiś czas lądował
w szpitalu. Zainteresowała się tym, bardzo wtedy
młodziutka, pani doktor Ryszarda Gagalska. - Tak się
mną wtedy zajęła, że skończyły się kłopoty z gar-
dłem - opowiada pan Piotr. Na drodze jego zawodo-
wej kariery była przerwa na dwa lata sekretarzowa-
nia w Komitecie Zakładowym. Po skończeniu kaden-
cji pan Piotr podjął pracę w wydziale cieplnym. Tam
jako mistrz pracował do samej emerytury.

Tekst i foto: ZET

Rentowność zadowalająca

Zarządzanie jak w Unii

Pierwszy w Polsce ośrodek petrochemiczny rozwinął się nie gdzie indziej, jak w Zakładach Chemicznych "Blachownia". Dzisiejsza spółka akcyjna Petrochemia Blachownia została wyloniona z tychże zakładów i jako odrębna firma (wówczas spółka z ograniczoną odpowiedzialnością) rozpoczęła działalność 1 czerwca 1998 r. Jej trzon stanowił Zakład Petrochemii Zakładów Chemicznych "Blachownia".

Kapitał zakładowy wynosił wówczas 4 tys. zł. Wkrótce aportem wniesione zostały instalacje o wartości niemalże 13 mln zł. Od początku swego istnienia spółka odnotowuje zysk. W lipcu 1999 r. Ciech SA nabył od Holdingu Blachownia większość pakietu udziałów spółki, a w grudniu tego samego roku resztę. Spółka wykupiła wówczas również tę część instalacji i gruntów, które użytkowała, a które nie były jej własnością. W 2000 r. Ciech SA dokapitalizował spółkę, która pod koniec tego samego roku została przekształcona w spółkę akcyjną o kapitale zakładowym 25 mln zł.

Dziś nie ma już powstałej w początku lat 60. pierwszej instalacji etylobenzenu. Nowa, z połowy lat 70., wraz z najstarszą, działającą w Blachowni już w roku 52 instalacją do przerobu benzolu koksowniczego, stanowią dwie najważniejsze instalacje produkcyjne zakładu. Poza tym działa blok, na którym produkowane są komponenty paliwowe, rozpuszczalniki, instalacja odwadniania etanolu i różne drobniejsze instalacje, służące do produkcji m.in. żywic węglowodorowych. Petrochemia - Blachownia SA jest największym dostawcą wysokooktanowych komponentów paliwowych na rynek Polski. Podstawowym produktem spółki jest etylobenzen - półprodukt do produkcji styrenu, z którego wytwarza się polistyreny bądź kauczuki syntetyczne.

- Jesteśmy jedynym producentem etylobenzenu w kraju - powiedział nam Józef Tworek, dyrektor produkcji Petrochemii Blachownia



Certyfikaty prezentują: (od lewej) Józef Tworek, dyrektor produkcji i członek zarządu Petrochemii Blachownia SA, Jerzy Marszycki, prezes Petrochemii Blachownia SA, Jerzy Wiertelorz, dyrektor finansowy i członek zarządu Petrochemii Blachownia SA

SA. - Również jedyną instalacją w Polsce jest instalacja do przerobu benzolu koksowniczego. Główny produkt to benzen, którego większa część wykorzystywana jest do produkcji etylobenzenu u nas, resztę sprzedajemy. Z tej produkcji powstają również węglowodory aromatyczne, używane do produkcji komponentów paliwowych i rozpuszczalników. Jest to więc instalacja, która zasilą produktami inne działy.

Tam też pojawia się frakcja, z której produkowane są dwa rodzaje żywic, stosowanych

w przemyśle gumowym. W połowie lat 90. powstały dwie nowe instalacje do odwadniania etanolu. Bezwodny etanol wykorzystywany jest do produkcji eteru paliwowego, część etanolu używana jest jako rozpuszczalnik w przemyśle farb i klejów.

Firma współpracuje z Ciechem, który obsługuje cały eksport i część transakcji krajowych,

wyjaśnia Jerzy Marszycki, prezes zarządu. - Mamy jednak zdywersyfikowane ryzyko produkcji, dzięki czemu w przypadku bardzo złej ceny etylobenzenu w ubiegłym roku, inne działy produkcji nadrobiły ponoszone na tej instalacji straty i dzięki temu firma jako całość wyszła na plus, utrzymała rentowność.

Zdaniem zarządu spółki, firma ma solidne podstawy do tego, by utrzymać rentowność na co najmniej zadowalającym poziomie. Utrzymanie płynności finansowej jest jednym z podstawowych kryteriów wszystkich decyzji i działań podejmowanych od początku istnienia spółki do dzisiaj. Dzięki temu spółka w trudnych realiach polskiej gospodarki zdołała utrzymać pełną płynność.

Petrochemia Blachownia SA zatrudnia obecnie prawie 200 osób. Zakład jest w trakcie przygotowania, wspólnie z Ciechem, programu rozwoju.

Jeżeli wszystko zakończy się pomyślnie, to powstanie kilka nowych instalacji, a całe przedsięwzięcie przyniesie znaczący wzrost wartości (zyskowej) sprzedaży oraz nowe miejsca pracy.

Celem działania zarządu, któremu podporządkowany jest szereg różnych przedsięwzięć handlowych, produkcyjnych, rozwojowych, jak również kształtowanie sposobu funkcjonowania firmy w otoczeniu, jest wzrost wartości firmy.

- Szanujemy naszych kontrahentów, nie

śmielibyśmy sobie pozwolić na zaleganie im z zapłatami - mówi Jerzy Wiertelorz, dyrektor finansowy. - Jesteśmy przyjaźnie nastawieni do otoczenia i chcielibyśmy, by otoczenie też



Instalacje lśnią bielą

tak nas postrzegano. Nasza ochrona środowiska stoi na wysokim poziomie. Działanie rynku, ceny od dawna kształtowane są przez notowania na rynkach europejskich. Jeśli chodzi o standardy zarządzania firmą, jesteśmy już w Unii, a nawet ją wyprzedzamy. Wdrożyliśmy kompleksowy system zarządzania zbudowany według norm ISO 9001:2000, ISO 14001 oraz OHSAS 18001.

Agnieszka KURPIŃSKA

Odżyła pod skrzydłami Petro Carbo Chemu

Synteza niezniszczalna

Syntezie sprzyjał los i sprzyjali ludzie

Po kryzysie - Synteza ma się dobrze

Początki dzisiejszej Syntezy SA sięgają lat 60. Wtedy to w ZChB wybudowano Zakład Syntezy, którego podstawowym produktem był DMT, służący do produkcji elany.

W latach 70. zatrzymano tę produkcję, a na bazie istniejących instalacji uruchamiano kolejne wyroby. Były to m.in. dian, czyli bisfenol A, nonylofenol, dodecylofenol i biefenole, produkowane do dzisiaj. Wszystko to są surowce do dalszego przerobu, głównie w branżach żywic epoksydowych, poliwęglanowych i całej gamy produktów detergentowych. Technologie stosowane w ZS powstawały przy ścisłej współpracy ZChB i ICSSO Blachownia. Instalacje były modyfikowane, zwiększano produkcję.

- Jednak co jakiś czas Zakład Syntezy przechodził kryzysy. Wynikały one z dekonjunkury na produkty i wzrostu cen surowców. Trzeba wiedzieć, że surowce w naszym przypadku



Ryszard Kościuk od 91 roku związany jest z Zakładem Syntezy. Nie zrezygnował z walki o uratowanie zakładu: - Wierzyłem, że się uda.

stanowią aż 70 proc. kosztów wytworzenia - mówi Ryszard Kościuk, prezes Syntezy SA. - Zawsze jednak po kryzysie następowała poprawa i sumarycznie biorąc, przez wszystkie lata Zakład Syntezy był rentowny - dodaje prezes.

Jednak w roku 1997 nastąpił kolejny kryzys. Surowce osiągnęły ceny najwyższe w historii zakładu. Zbiegło się to z trudną sytuacją ZChB. Zabrakło pieniędzy na kontynuowanie produkcji. Z analiz wynikało, że kryzys tym razem nie będzie chwilowy. Z ciężkim sercem dyrekcja ZChB podjęła decyzję o zamknięciu zakładu z końcem 97 roku. Jedyną deską ratunku było znalezienie nowego właściciela. Rozmawiano z wieloma firmami krajowymi i zagranicznymi.

- Niemalże w ostatniej chwili, gdy już trzeba było wręczać wypowiedzenia, uśmiechnął się los. Pierwsze spotkanie z nowym poten-

wał ogromne miliony. A gwarancja, że się go odzyska, stała pod znakiem zapytania. Fakt, że Niemcy postanowili jednak zaryzykować, za-



Najbardziej fotogeniczny element Syntezy - kula z azotem

cialnym właścicielem odbyło się 18 listopada 97 roku. Dosłownie za pięć dwunasta - wspomina Ryszard Kościuk, który w tamtym czasie był kierownikiem zakładu. Niemiecka firma Petro Carbo Chem z siedzibą w Duisburgu po przeanalizowaniu sytuacji postanowiła podjąć ryzyko. - W ZS trzeba było wtedy wpompo-

wdzięczamy Kazimierzowi Szymańskiemu, prezesowi Petro Carbo Chem SA w Gliwicach, który przez wiele lat pracował w ZChB - kontynuuje prezes Kościuk. Niemcy byli jednak ostrożni. Pierwsza umowa dzierżawy opiewała tylko na pół roku. Dopiero po czasie odkupiono instalacje od Holdingu Blachownia. Ryzyko się

opłaciło. Od roku 1998 do końca 2000 ZS działał pod skrzydłami i egidą PCC. 1 stycznia 2001 roku stał się samodzielnym zakładem - spółką akcyjną - i przyjął nazwę Synteza. Dzisiaj zakład ma dobrą wydajność i jakość. Jego pozycja na rynku krajowym i zagranicznym jest trwała. Produkcja sprzedawana jest po połowie na kraj i zachód Europy. Zdarzały się także kontrakty do USA. Aktualnie testuje się możliwości dostaw na Daleki Wschód.

Synteza SA rozwija się. Początkowo zatrudniała 90 osób, dzisiaj 150. PCC wydał ogromne pieniądze nie tylko na poprawę stanu technicznego, rozwój technologii, ale także na poprawę warunków socjalnych. Sterownie, szatnie, jadalnie zyskały na estetyce i funkcjonalności. Liczy się tutaj nie tylko zysk, ale także człowiek, co dzisiaj nie zdarza się często.

Jak wytłumaczyć fakt, że kierownictwu ZChB nie udało się uratować Zakładu Syntezy, a udało się to PCC? Zdaniem R. Kościuka są trzy podstawowe źródła tego sukcesu. Pierwsze - kapitał. PCC miało odpowiednie fundusze, ZChB - nie. Drugie - PCC jest firmą, która od ponad 10 lat zajmuje się handlem produktami chemicznymi i ma bardzo rozbudowaną strukturę organizacyjną. Posiada biura handlowe w większości krajów Europy. Ma możliwości docierania do źródeł surowców i klientów. ZChB tego nie miały. Głównym dostawcą był Płock, a produkty sprzedawano się przez pośredników. PCC handluje przeważnie z końcowymi odbiorcami. Trzecie - "Blachowni" nie było już stać na inwestycje, modernizacje, na postęp technologiczny. Bez tego wypada się z rynku.

Wyniki pierwszego roku samodzielności Syntezy SA są na tyle zadowalające, że postanowiono przystąpić do pracowania dużych programów modernizacyjnych oraz budowy nowych instalacji.

Zofia WISŁA

Trzy spółki

Jeden biznes – smoła



Najnowsza instalacja przerobu paku w Rütgersie

Długie tradycje przemysłu chemicznego i obfitość surowca spowodowały, że produkcją materiałów węglowodnorodnych w Kędzierzynie-Koźlu zainteresowali się nasi zachodni sąsiedzi. Dziś na terenie dawnych Zakładów Chemicznych "Blachownia" produkcją i handlem smołą zajmują się trzy firmy: Rütgers, Petro Carbo Chem i Węglowodorodne.

Firma Rütgers jest czołowym producentem smoły na świecie. Spółka wywodzi się z Zagłębia Ruhry, a swoje fabryki ma m.in. w Niemczech, Francji, Belgii, Kanadzie i Polsce.



Krzysztof Lewicki, prezes Rütgers, i Poul Jorgensen, manager firmy.

- Nasza firma od wielu lat kupowała w Polsce surowce - wyjaśnia Poul Jorgensen, generalny manager firmy w Polsce. - Kędzierzyn-Koźle jest naturalnym miejscem do lokowania naszego zakładu. I kiedy nadarzyła się okazja, przejęliśmy firmę. Myślę, że nasza decyzja, aby tu zainwestować, była dobra.

ZChB nawiązały kontakty z niemiecką firmą już w latach osiemdziesiątych. Po wprowadzeniu gospodarki rynkowej wyodrębnione z "Blachowni" spółki same próbowały zaistnieć na rynku węglowodnorodnych. To się jednak nie udało i w 2000 roku postanowione zostały w stan upadłości. Wówczas to Rütgers przejął je od syndyka.

- Spółki ściśle ze sobą współpracują, a to, że są akurat trzy, wynika z konieczności organizacyjnej. To jakby firmy-córki, zajmujące się zarówno produkcją, jak i handlem smołą - powiedział nam Eugeniusz Zajac, prezes Węglowodorodnych. - Wszystkie

powstały na bazie dawnych instalacji istniejących w Zakładach Chemicznych "Blachownia" i tworzą swoisty konglomerat.

Spółki zatrudniają, łącznie z terminalem w Szczecinie, około 100 osób. Do końca roku, po restrukturyzacji, zostanie 80 pracowników. To optymalna liczba jak na wielkość i zdolności produkcyjne firmy.

Obecnie w zakładach prowadzone są prace modernizacyjne na instalacjach przetwórstwa smoły. W efekcie mają one przynieść zwiększenie zdolności przerobu surowca oraz oszczędności energii.

- Nasza firma podpisała kontrakt z Mostostalem na wykonanie prac - dodaje Poul

Jorgensen. - Modernizacja instalacji ma zakończyć się pod koniec sierpnia. Większych inwestycji na razie nie przewidujemy.

Trudna sytuacja gospodarcza w kraju dosięga wszystkich dziedzin przemysłu.

- Problem polega na tym, że kiedyś dominowała wielkotonowa produkcja - wyjaśnia Eugeniusz Zajac. - Dzisiaj nie ma możliwości utrzymania wielkich instalacji. Nie ma tyle surowca, a i zapotrzebowanie nie jest tak ogromne.

W sprzedaży dominuje eksport. Około 70-80 procent produkcji firmy trafia do Niemiec, Włoch, Czech i krajów skandynawskich. Na polski rynek wystarczają niewielkie ilości produktów firmy.

Grzegorz ŁABAJ



Eugeniusz Zajac, prezes Węglowodorodnych, w blachownińskich zakładach chemicznych pracuje od 1973 roku. Przeszedł przez wszystkie szczeble kariery na wydziale węglowodnorodnych. Od 2000 roku, pełni funkcję prezesa firmy.

dukcji firmy trafia do Niemiec, Włoch, Czech i krajów skandynawskich. Na polski rynek wystarczają niewielkie ilości produktów firmy.

Życie Blachowni

Pierwszy numer "Życia Blachowni" trafił do rąk czytelników w połowie maja 1966 roku. Czasopismo było dwutygodnikiem, a później ukazywało się co 10 dni. Obecnie stanowi stały, jednostronnicowy dodatek do tygodnika "Gazeta Lokalna". Jest jedną z niewielu gazet, które na polskim rynku prasowym trwają do dziś.

W swej bogatej historii "Życie Blachowni" piórami dziennikarzy wypisało wiele nagród wojewódzkich i ogólnopolskich. Na Opolszczyźnie przez kilka lat zajmowało pierwsze miejsce w konkursie gazet zakładowych, co w końcu zniechęciło innych do brania udziału w tej zabawie.

Jednym z największych osiągnięć krajowych było zdobycie Złotej Szpilki tygodnika satyrycznego "Szpilki", przyznanej za humor i satyrę na łamach.

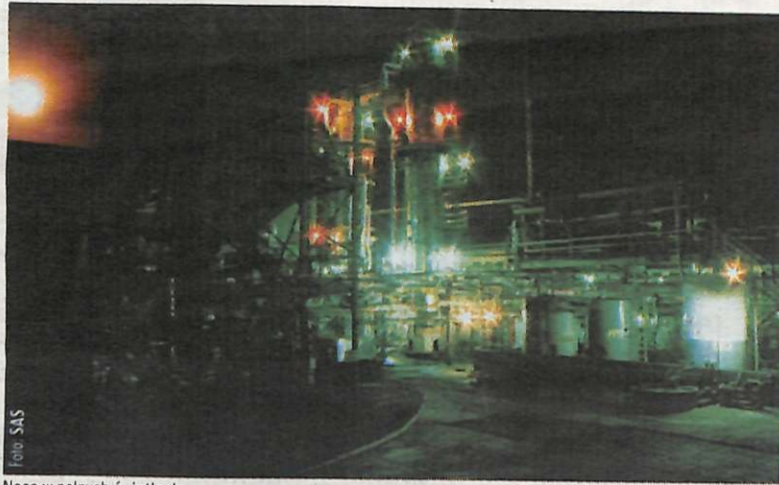
Kiedy wydrukowano "Życie Blachowni" na produkowanej w ZChB folii polietylenowej, ktoś wystąpił do popularnego "Teleexpressu", gdzie na wizji polewano ją z kubka, twierdząc, że jest jedyną, która nie przyjmuje wody.

Było też kolorowe wydanie gazety na 25-lecie zakładów.

SAS

Zbliżamy się do Danii

Recykling olejów



Nocą w pełnych światłach

Na bazie firmy Renower w listopadzie 2000 roku powstała spółka Naftopol. Zajmuje się przerobem tzw. olejów przetworzonych. Największym problemem jest wciąż zbiórka owego oleju do przerobu. Do-

piero od nowego roku weszły w życie przepisy, które zobowiązują producentów świeżych olejów do wykorzystywania w produkcji tych przetworzonych. Oczywiście, po odpowiednim przerobie. Ponieważ nie

każdy producent zajmuje się taką działalnością, Naftopol liczy na nowe zlecenia. W rekordowym okresie firma przetwarzała nawet 22 tys. ton.

- Instalacja pozwala nam na przetwarzanie nawet 24 tys. ton w skali roku - mówi Ryszard Grzyb, prezes zarządu Naftopolu SA. - W ubiegłym roku przetworzyliśmy ponad 11 tysięcy ton.

Takie różnice wynikają właśnie z poziomu materiału zebranego do przerobu.

- Kultura recyklingu wciąż jest u nas nie najwyższa, chociaż stale się poprawia. Zbliżamy się do takich krajów jak Dania czy Niemcy, gdzie 87 proc. przetworzonych olejów trafia do recyklingu. W Polsce przekroczyliśmy 70 proc. - wyjaśnia prezes Grzyb.

Firma zatrudnia około 70 osób. W najbliższej przyszłości, oprócz pozyskania nowych kontrahentów, planuje modernizację swoich instalacji.

JAD

Dynamiczny Jokey

Zyski zaplanowane

Zakład pod nazwą Jokey Plastik powstał jako spółka "Blachowni" w 1994 r. To pierwsza spółka produkcyjna na terenie holdingu.

Nazwa pochodzi od imienia i nazwiska ojca czterech braci, zarządzających dziś firmą z główną siedzibą w Wipperfürth. Josef Kemmerich - stąd wzięło się "Joke", a "y" na końcu i dynamiczne logo jeźdźca na koniu to efekt rodzinnej fascynacji końmi. Logo odpowiada dynamicznemu rozwojowi firmy, która zajmuje się produkcją i sprzedażą opakowań na potrzeby niemal wszystkich gałęzi przemysłu spożywczego i chemicznego.

Produkcję opakowań na terenie dzisiejszego zakładu rozpoczęto we wrześniu 1995 r. Bodźcem do rozwoju polskiego oddziału był bardzo wysoki poziom współpracy z wrocławskim Poli-farbem, który jako pierwszy zaczął pakowanie swoich farb do wiader z tworzyw sztucznych.

- Zaczęliśmy od jednej hali z 12 maszynami, biurowca i drukarni z dwiema drukarkami - wspomina Werner Wolnik, dyrektor handlowy spółki z o.o. Jokey Plastik Blachownia. - Obecnie mamy 30 maszyn i 7 drukarek do nadruku suchym offsetem.

Z czasem dobudowano trzy hale magazynów, narzędziownię, gdzie remontowane są i przygotowywane nowe formy wtryskowe. Ostatni etap to budowa nowej hali, na potrzeby 60 wtryskarek. Po jej wybudowaniu będzie to największy zakład produkujący opakowania z tworzyw sztucznych w tej części Europy. Obecnie w spółce pracują 94 osoby.

W Polsce produkowane są opakowania okrągłe i część owalnych, o pojemności od 1 do 33 litrów. Opakowania, przeznaczone do nawet najdelikatniejszych wyrobów mlecznych, nie wymagają dezynfekcji, są od razu napełniane np. jogurtem.

Zakładowi powierzono obsługę rynków wschodnich.

- Od początku bardzo dużo czasu poświęciliśmy tym rynkom, wyjeżdżając na targi i nawiązując liczne kontakty handlowe - wyjaśnia Werner Wolnik. - Dzięki temu już w 2000 r. ze



Stopień automatyzacji produkcji rośnie. Jeden człowiek obsługuje 6 maszyn, odbierając jedynie to, co one wyprodukowały; odkłada opakowania na palety i wywozi do magazynu. Wszystko ma na celu zwiększenie produktywności przy jednoczesnym obniżeniu kosztów.



Werner Wolnik, dyrektor handlowy spółki Jokey Plastik Blachownia: - Sumienność, jakość i terminowość, a ponadto umiejętność dostosowania produktu do potrzeb odbiorcy - to nasze atuty w rozmowach z klientami. Nie robimy opakowań dla samych opakowań, lecz dla konkretnego produktu.

względu na wartość eksportu Jokey znalazł się w elicie opolskich eksporterów, zajmując pierwsze miejsce wśród przedsiębiorstw od 100 do 200 pracowników. Jest to przeliczona wartość eksportowa na jednego pracownika.

Spółka zakłada wzrost eksportu w 2002 r. o 40 proc. w stosunku do roku poprzedniego. Tu nie narzeka się na recesję, tu się planuje z wyprzedzeniem.

na zmienić, usprawnić, by sprostać warunkom rynku i oczekiwaniom klienta.

- Zostałem oddelegowany z Niemiec do Polski w lutym 1995 r. Przyjechałem tu z konkretnym zadaniem i chyba udało mi się je wykonać - podsumowuje Werner Wolnik. - W 1994 r. sprzedawaliśmy 50 tys. opakowań w ciągu miesiąca, teraz tyle sprzedajemy w ciągu pół dnia.

Jokey Plastik Blachownia dzięki swojej dynamicznej sprzedaży został przyjęty do elitarnego Klubu Gazel Biznesu 2001, grona najbardziej dynamicznie rozwijających się firm w Polsce. Za jakość, estetykę i innowacyjność opakowań otrzymał Złoty Medal na targach Taropak 2001 w Poznaniu.

Tekst i foto: Agnieszka KURPIŃSKA

Restrukturyzacja zakładów

Pomysł z wizją czy pomyłka?

O restrukturyzacji chemicznego molocha, jakim były ówczesne Zakłady Chemiczne "Błachownia", i wyborze takiego, a nie innego sposobu mówi się dzisiaj różnie. Część spółek dzięki temu procesowi stanęła na nogi i rozwinęła skrzydła. Inne nie sprostały wymogom wolnego rynku. Poli-Chem jest natomiast jedną z tych spółek, które ciągle walczą o przetrwanie. I zarząd, i pracownicy mają za sobą bardzo trudne lata. Jak więc ocenia proces restrukturyzacji zakładów Jacek John, prezes zarządu i dyrektor naczelny Poli-Chemu?

- Za początek wejścia Polaków w kapitalizm uważa się rok 1989. Dla pracowników i Zakładów Chemicznych "Błachownia" był to rok 1997, kiedy to rozpoczął się właśnie proces restrukturyzacji. Zaczęto od wystąpienia na wcześniejsze świadczenia tych pracowników, którzy mogli z takowych skorzystać, oraz od usamodzielnienia pozostałych pracowników w spółkach powstałych na bazie komórek organizacyjnych zakładów. Trudne zadanie i jeszcze trudniejsza decyzja. Motorem tych zmian

były narodowe fundusze inwestycyjne, a w przypadku "Błachowni" - Magna Polonia. Na czele zakładu stał już w tym czasie obecny prezes Kazimierz Kaliński. I to on podjął tę właśnie decyzję. Warto jednak pamiętać, że była ona konsultowana z całą załogą. Dzisiaj oceny funduszu i prezesa Kalińskiego są skrajne. Słyszysz raczej te złe, ale czy aby słusznie?

Zobaczymy, co dzieje się za przysłowiową miedzą. Nasz sąsiad, ZA "Kędzierzyn", jest w tej chwili przed takimi samymi zmianami i na pewno dzisiaj trudniej będzie je przeprowadzić niż kilka lat temu. Każ-



Jacek John: - Każda z błachowniańskich spółek poszła swoją drogą.

da z błachowniańskich spółek poszła swoją drogą. Jednym powodzi się lepiej, innym gorzej, jednak większość z nich istnieje, realizuje swoje strategie i stara się znaleźć miejsce na rynku. My jesteśmy tego najlepszym chyba przykładem. Pracownicy tych spółek też zrozumieli, że czasy się zmieniły i że nadal będą się zmieniać, i że już nie wróci opiekuńcza rola państwa i kombinatu. Czują też na własnej skórze, że czasy są ciężkie, że jest potrzebna większa identyfikacja z firmą. Widzą też, że są dzisiaj większe możliwości.

Myszę, że powinniśmy zacząć lepiej mówić o przemianach w "Błachowni" i o ich inicjatorach. Krytykować jest łatwo, natomiast pochwalić znacznie trudniej, zwłaszcza twórcę rewolucyjnych przecież przemian, które przeprowadzono według misternie ułożonego planu.

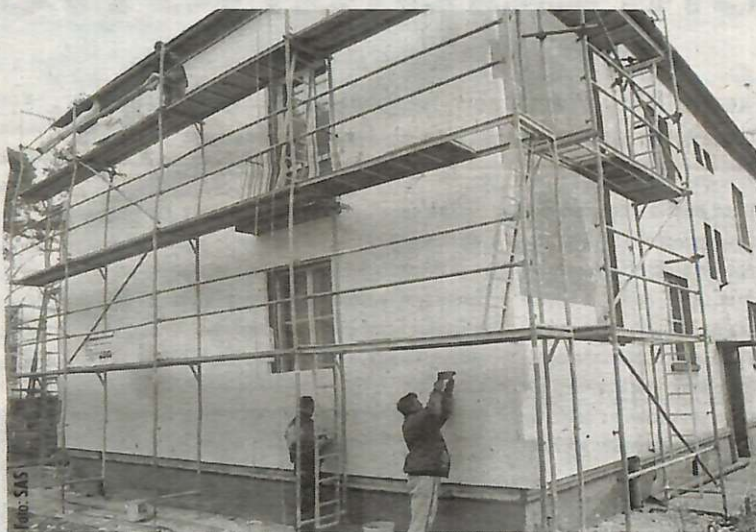
ZET

Administracja nie śpi

Nadrabianie zaległości

Efektom restrukturyzacji ZChB było powstanie jesienią 1997 roku samodzielnej spółki ADM Błachownia. Spółka miała zajmować się całokształtem zadań związanych z funkcjonowaniem osiedla zakładowego. W trzy lata później gmina Kędzierzyn-Koźle nabyła od Holdingu Błachownia SA wszystkie udziały w spółce ADM. W ten sposób osiedle z zakładowego stało się jednym z osiedli miejskich. Lada moment spółka obchodzić będzie jubileusz pięciolecia istnienia. Jakie to były lata?

- Sukcesem jest na pewno uregulowanie spraw prawnych nieruchomości osiedla, co umożliwiło sprzedaż lokatorów mieszkań i garaży. W tym czasie mieszkańcy wykupili już prawie 500 mieszkań i ponad 300



W ostatnich latach docieplono wiele bloków

garaży. Uporaliśmy się także z takimi sprawami jak remont instalacji c.o. i opomiarowanie dostaw ciepła. Cieszy także, iż udało się docieplić wiele budynków, wyremontować odgromy. Szczególnym powodem do zadowolenia jest fakt, że reaktywaliśmy Dom Kultury "Lech" i że znowu tętni on życiem. Podobnie zresztą jak stadion osiedlowy - powiedział nam Tadeusz Witko, prezes ADM Błachownia od początku istnienia spółki.

Osiedle pięknieje z miesiąca na miesiąc. Widać to gołym okiem. Sporo jest jeszcze do zrobienia, ale władze spółki o tym wiedzą i, co najważniejsze, mają wizję tego osiedla. Poprawa estetyki, budowa ścieżek rekreacyjnych, z wykorzystaniem zielonych terenów osiedla, to tylko cząstka planów.

ZET

Fragment szopki pióra Janusza Siedlaczka

Na wesoło przez rok cały

Jubileuszowa, dziesiąta Szopka Noworoczna pióra niezapomnianego Janusza Siedlaczka, dyrektora ZDK "Lech" i satyryka, przypadła na rok 1991. Ukazała się w numerze 1-2 ŻB ze stycznia 1992 roku. We wstępie Janusz napisał:

Dziesiąta Szopka Jubileuszowa, zupełnie inna, całkowicie nowa. Już nie postaci są bohaterami, Lecz gołe fakty w tym roku całym. U nas w osiedlu, kraju i świecie, To co ważniejsze, tutaj znajdziecie. Czy jest udana, czy całkiem do bani Po przeczytaniu oceńcie sami. Styczeń Stary rok się skończył w glorii i chwale, ZChB stanęły na piedestale. Straty i zyski na takim plusie, Że do naszej kasy wszyscy biegusiem. Krwiodawcy po sprzęt za 50 balonów, Szkoły, przedszkola i kluby seniorów. Dyrektor Jerzy sam w to nie wierzy, Ale księgowy daje dwie głowy. I wtedy to właśnie, bez wielkich gwałceń, Złożono wniosek w Ministerstwie Przekształceń O chęć tak zwanego sprywatyzowania, Czyli wspólnego z rządem spółkowania. Argumentacje mają swe racje, Wpuszczono więc ludzi w obligacje, Nagrody z zysku podzielono, Okaze się potem, że przedobrzo. Istna balanga, orgia szczęśliwości, W Koźlu runęła gwiazda opatrności. Ks. Stryczek za wsparcie tańczy oberka, Gdyż w nowym kościele będzie pasterka! Orędzie Prezydenta jasne, proste, swojskie: "Mamy dość sił na to, by zmienić Polskie..." RWPG na noszach, pogrzeb już wartki, U Ruskich tylko samogon nie na kartki. Dwojga imion Premiera Sejm właśnie mianował, By przez parę miesięcy recesję sprawokował. Dokola wojny... dla dobra ludzkości, A gliwickie czołgi giną ze starości. Tak się zaczęło w tym nowym roku, A u Fidela na Kubie, spokój...



...WNOSZĘ O UŁASKAWIENIE:
-MÓJ KLIENT I TAK JUŻ PRZEPRACOWAŁ
50 LAT W „BLACHOWNI”!

Klub z fundacją w parze

Klub HDK działał przy ZChB od 1970 roku. Jego głównym celem było propagowanie honorowego dawstwa krwi. Od początku aż do teraz prowadzi klub Leon Piecuch. Pod jego rządami klub stał się członkiem FIODS, nawiązał szereg kontaktów z podobnymi stowarzyszeniami w kraju i na świecie, a także z placówkami służby zdrowia. Przez lata działalność klubu finansowały ZChB, a po restrukturyzacji - Błachownia Holding SA. Koszt działalności klubu w pewnym momencie przerósł jednak możliwości holdingu.

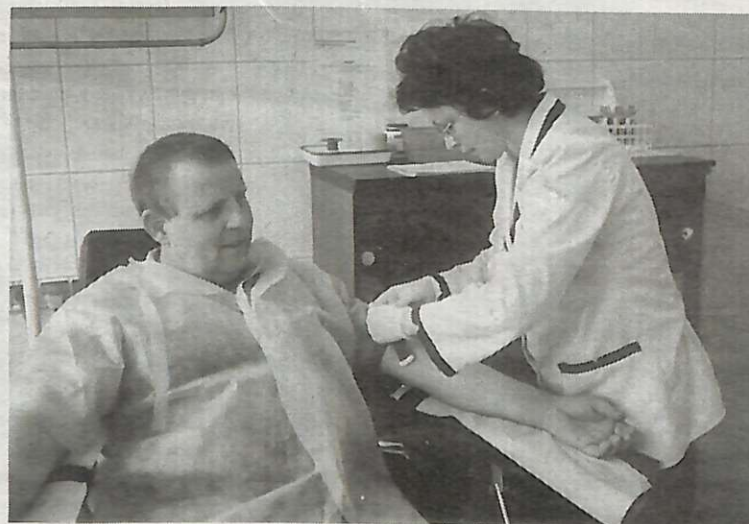
Prezes Kazimierz Kaliński zaproponował spółkom wywodzącym się z zakładów chemicznych utworzenie Fundacji na rzecz Honor-

wego Krwiodawstwa, która działalność rozpoczęła 1 marca tego roku. Jednym z jej ce-

środków - placówek służby zdrowia.

Fundację utworzyli i wspierają finansowo:

ICSO Błachownia, Petrochemia Błachownia SA, Petro Carbo Chem Gliwice, Błachownia Holding SA, Zakład Energetyki „Błachownia”, ZPT „ChemPack”, SpedKol „Błachownia”, BL-Trans, Sowbud, Elektroautomatyk, Laboratorium Badawcze „Błachownia”, Strażnica, PHU „Dexpol”, ADM „Błachownia” i Ergo-mech. Fundacja na razie raczkuje, ale fundatorzy mają ambitne plany, co powinno zaowocować autentyczną pomocą dla krwiodawców, seniorów i ludzi niepełnosprawnych.



Wacław Kiełt jest wieloletnim honorowym dawcą i działaczem Klubu HDK w Błachowni. Oddał już 40 litrów krwi. Kolejną porcję pobiera Lucyna Pałka.

łów jest wspieranie klubu, działanie na rzecz zakładowych seniorów i ludzi niepełnosprawnych oraz - w miarę posiadanych

tentyczną pomocą dla krwiodawców, seniorów i ludzi niepełnosprawnych.

Tekst i foto: ZET

Życie Błachowni

Wydanie specjalne "Życia Błachowni" przygotował zespół: Bolesław Bezeg, Jakub Dzwilewski, Krzysztof Gackowski (skład komputerowy), Agnieszka Kurpińska, Grzegorz Łabaj, Zofia Wisła-Szopińska i Andrzej Szopiński-Wisła (redaktor prowadzący). Skład: City Media, tel. 0600 383 147, sklad@lokalna.com.pl. Druk: Drukarnia "Pro Media" w Opolu. Całość: Agencja Dziennikarska TVPRESS, Kędzierzyn-Koźle ul. Wyzwolenia 18-20

Media, odpady, telekomunikacja

W kierunku nowoczesności



ZAKŁAD ENERGETYKI „BLACHOWNIA” sp. z o.o. powstał na bazie Służby Głównego Energetyka ZChB w listopadzie 1998 roku. Samodzielną działalność jako spółka z o.o. rozpoczął 1 stycznia 1999 r. z kapitałem zakładowym 4 tys. zł. Dzisiaj, po ponad trzech latach działalności, kapitał wzrósł do 12.600 tys. zł. Firma zatrudnia 134 pracowników i obsługuje około 1000 klientów.

Początki jednak nie były łatwe. Wysokie zadłużenie u dostawców z tytułu nieregulowanych zobowiązań ZChB groziło wstrzymaniem dostaw energii.

– Wspólnymi siłami z ZChB udało nam się spłacić wielomilionowe zadłużenie wobec Elektrowni „Błachownia” i Zakładu Energetycznego „Opole”. Kredyt zaciągnięty w banku spłacamy do dzisiaj – powiedział nam Mariusz Rozmiariek, prezes ZE „Błachownia”. Kolejnym, nader istotnym problemem było dopasowanie infrastruktury do bieżących potrzeb. – Generalnie wszystko wtedy było przewidywane i dostosowane do dużo większych poborów mediów energetycznych. A wtedy właśnie następował proces gwałtownego zmniejszania zużycia, ze względu choćby na spadek produkcji, a także bardzo silne działania oszczędnościowe w spółkach – dodaje prezes Rozmiariek. Przy współpracy z największymi odbiorcami, szczególnie Petrochemią Błachownia SA, udało się zmodyfikować sieci przesyłowe, zwłaszcza pary, i zmniejszyć koszty eks-

ploatacji. Dzięki temu cena ciepła stała się do zaakceptowania przez odbiorców. Podobnego typu działania przeprowadzono we wszystkich obszarach działalności ZE „Błachownia”, m.in. w zakresie gospodarki wodą obiegową i przemysłową.

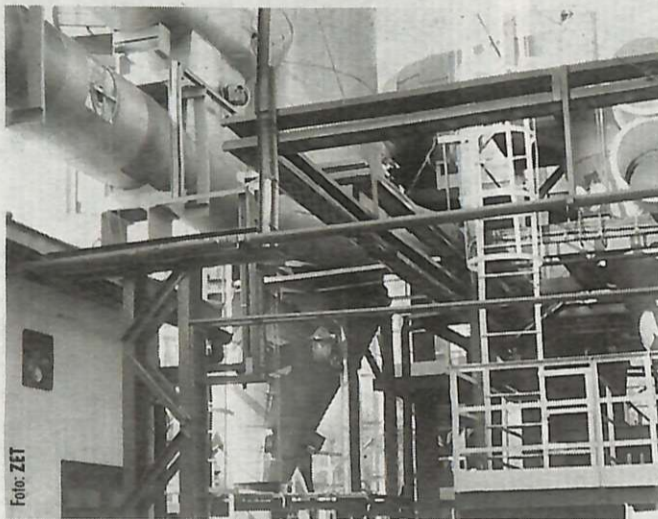
Dokonano w firmie także poważnych zmian organizacyjnych: zmniejszono zatrudnienie, wprowadzono systemy kontroli kosztów, wykonania wskaźników zużycia energii i strat, dekadowego rozliczania i prognozowania sprzedaży i zakupu mediów energetycznych.

– Spółka jest kontynuatorem 50-letniej tradycji energetyki przemysłowej na terenie Błachowni. Szukając swego miejsca w nowej sytuacji rynkowej, przy-

jęła strategię opierającą się na świadczeniu klientom kompleksowej usługi, polegającej na dostarczeniu wszystkich mediów energetycznych, usług z zakresu gospodarki wodno-ściekowej, utylizacji odpadów, usług laboratoryjnych, a także coraz szerszego wachlarza usług telekomunikacyjnych. Taką ofertą moż-

Kolejnym ważnym krokiem była modernizacja pieca do spalania odpadów. W tej chwili w oparciu o niezbędne zezwolenia Zakład Energetyki świadczy usługi dla klientów z całego kraju.

W najbliższych planach zarządu spółki jest kontynuacja modernizacji spalarni. Obszar tej działalności będzie rozwijany, bowiem są tutaj spore możliwości, wynikające z dogodnej lokalizacji – na terenie typowo przemysłowym. Mariusz Rozmiariek podkreśla, iż ta działalność będzie prowadzona z zastosowaniem najnowocześniejszych technologii i w trosce o ochronę środowiska. Sporo dzieje się również w sferze gospodarki wodno-ściekowej. Trwa modernizacja stacji uzdatniania wody zdemineralizowanej, a na oczyszczalni ścieków planuje się w ciągu dwóch lat uruchomić ciąg technologiczny do utylizacji osadów ściekowych. W zakresie sprężonego powietrza będą wymieniane stare turbosprężarki na śrubowe o mniejszym zużyciu energii i możliwo-



W najbliższych planach jest m.in. kontynuowanie modernizacji spalarni

na już zaspokoić wszystkie wymagania odbiorców i zdobyć wysoki poziom zaufania klientów – mówi Mariusz Rozmiariek.

Mariusz Rozmiariek, prezes Zakładu Energetyki „Błachownia”: – Przez cały czas samodzielnej działalności spółka wypracowuje zysk, utrzymuje płynność finansową i wywiązuje się solidnie z wszystkich zobowiązań w stosunku do pracowników.

ściach regulacji wydajności. Sporo będzie się działo w usługach telekomunikacyjnych. – Jesteśmy w trakcie wybierania ofert operatorów sieci komórkowej na tańsze rozmowy z naszej sieci stacjonarnej do tejże telefonii – powiedział nam Bogdan Bober, członek zarządu ZE „Błachownia”. – W efekcie nasi klienci będą mogli korzystać z tańszych połączeń. Myślę, że w najbliższych dniach temat zostanie zrealizowany – dodał. Jeszcze w tym roku uruchomiony zostanie także system zabezpieczeń sieci internetowej. W przyszłości spółka myśli o zakupie bramek typu Voice over IP. Gwarantują one dużo tańsze międzynarodowe połączenia telefoniczne za pomocą sieci internetowej. Bogdan Bober podkreślił także, iż w Błachowni rozwija się ta właśnie sieć, zarówno wśród odbiorców indywidualnych, jak i firm.

Zofia WISŁA

Najtańszym środkiem transportu wciąż pozostaje kolej. Z Błachowni we wszystkie strony Europy za pomocą 700 wagonów cystern spółka Sped-Kol „Błachownia” rozwozi to, co inni wyprodukują.

Spedycja kolejowa

We wszystkie strony Europy

Firma powstała pięć lat temu na bazie Zakładu Transportu Kolejowego Zakładów Chemicznych „Błachownia”. Obsługuje firmy funkcjonujące na terenie dawnych zakładów, jednak z roku na rok zwiększa się udział klientów z zewnątrz.

– Niestety, nie utrzymalibyśmy się tylko z tego, co do wyeksportowania mają firmy funkcjonujące w Błachowni – wyjaśnia Grzegorz Bętkowski, specjalista ds. marketingu i reklamy w Sped-Kolu. – Dlatego prowadzimy intensywne działania mające na celu rozszerzenie swoich usług poza „Błachownię” i pozyskiwanie nowych rynków zbytu. Mamy kilkudziesięciu klientów zewnętrznych. Pomimo tego wciąż jednak obsługujemy firmy białychowiańskie stanowiące około 45 proc. całości naszych obrotów. Za pośrednictwem wagonów Sped-Kolu towary trafiają do państw w całej Europie, głównie do Niemiec. Spółka przewozi również towary z krajów Europy wschodniej. Sped-Kol zajmuje się wszystkim, co wiąże się z transportem kolejowym, od pełnej logistyki przewozowej po remonty trakcji i urządzeń kolejowych. Z obecnego taboru firmy jedne wagony mają 20 lat, inne zaledwie kilka. Zatrudniającego obecnie 120 osób Sped-Kol wykonuje również usługi dla transportu samochodowego.

JAD

Transport samochodowy

Pełnia bezpieczeństwa

Szesnaście cystern, jedna stacja paliw – to jest BL-Trans. Jedyna w Polsce firma zajmująca się przewozem ciekłego etylenu. Surowiec dla białychowiańskich spółek BL-Trans wozą z Czech i Ukrainy.

Dysponująca 16 cysternami firma zatrudnia w sumie 54 osoby. Posiadany obecnie tabor nie jest najnowszy, ale jak zapewnia Zbigniew Pasoń, dyrektor ds. przewozów i członek zarządu BL-Trans:

– Ponieważ przewozimy niebezpieczne materiały, nasze samochody muszą być w pełni sprawne i bezpieczne w 100. procentach.

Oprócz etylenu firma przewozi także smołę, pak, naftalen i gaz produkowany w jednej z kędzierzyńsko-kozielskich firm. W najbliższym czasie BL-Trans planuje rozwinąć dystrybucję paliw dla innych białychowiańskich spółek.

JAD

Precyzja i elektroautomatyka

Techniczne wsparcie

Niejedną spółką na terenie dawnych Zakładów Chemicznych „Błachownia” nie mogłaby istnieć bez partnera, jakim jest Elektroautomatyk sp. z o.o.

Funkcjonująca w obecnym kształcie od pięciu lat firma pełni usługową funkcję w branży elektrycznej, automatyce, a także mechaniki precyzyjnej. Planuje rozszerzać swoją działalność tak, by oferować swoim

klientom jak najbardziej kompleksową ofertę. W planach jest nawet wejście w branżę budowlaną. Wszystko to dla firm funkcjonujących w obrębie Holdingu Błachownia oraz innych spółek działających na tym terenie. Jedną trzecią działalności Elektroautomatyka to obsługa firm z zewnątrz. Spółka obecnie zatrudnia 120 osób.

JAD

Uszlachetnianie i barwienie

Koncentraty w tysiącach odcieni

Niewiele będzie przesady w stwierdzeniu, że ta firma jest najbardziej kolorowa na terenie dawnych Zakładów Chemicznych „Błachownia”.

Spółka Global Colors Polska powstała niespełna rok temu. Jest pryzdującym w Polsce producentem koncentratów barwiących i uszlachetniających do tworzyw sztucznych.

Obecnie oferuje kilka tysięcy odcieni. Została założona w połowie roku 2001, po przejęciu części działalności związanej z koncentratami od firmy Poli-Chem przez Global Colors Group.

Firma, która handluje nawet z Białorusią, nazywa się ChemPack. W tym roku recertyfikowała na kolejne trzy lata swój certyfikat ISO 9002. Oznacza to, że spełnia najwyższe wymogi jakości produkcji.

Folie różnych postaci i...

Zapaleńcy na różnych szczeblach

Wyłoniła się z Holdingu Błachownia SA w 1998 roku. Zajmuje się produkcją folii pod różną postacią: taśmy, rękawy, worki wentylowe potrzebne do transportu produktów chemicznych, na przykład sztucznych nawozów, folie do opakowań wszelakich. Każdy z nas ma do czynienia z produktami tej firmy, bowiem produkuje ona także worki na śmieci i torby reklamowe. W asortymencie firmy są także opakowania na torf, ziemiaki, nawet na mleko. Ostatnio wprowadzane produkty to folia dwuwarstwowa do transportu niebezpiecznych materiałów, na przykład sody kaustycznej.

Błachowniańska spółka eksportuje do Czech, Słowacji, Niemiec, Austrii, a nawet Białorusi.

– Handel z Białorusinami jest bardzo bezpieczny. Ryzyko handlowe jest ograniczone, ponieważ oni sami nie chcą brać następnej partii towaru, nim nie napłynie zapłata za wcześniejszą dostawę – tłumac-

zy Jerzy Lewandowski, prezes zarządu Zakładu Przetwórstwa Tworzyw „ChemPack”.

Ogółem eksport stanowi od 15 do 35 proc. obrotów firmy. Działania rozwojowe nastawione są na dywersyfikację procesu wytwórczego. Dzięki zbieranym na bieżąco sygnałom idącym z rynku firma stara się rozszerzyć swoją ofertę. Na przykład potrzeba wytwarzania folii podwójnej wyszła od klientów.

– Już po pięciu miesiącach wystaliśmy do partnera handlowego próbną partią. Taka elastyczność firmy jest możliwa dzięki grupie zapaleńców, którzy tu pracują, i to na wszystkich szczeblach – wyjaśnia prezes Lewandowski.

W firmie pracuje obecnie 140 osób. Okres zwolnień, jak zapewnia prezes, ChemPack ma już za sobą. Kolejne działania zmierzają do uruchomienia instalacji recyklingu tworzyw sztucznych. Ta przyszłościowa branża wciąż jest niezagospodarowana. Tę niszę zamierza zająć ChemPack.

JAD

zące kontroli jakości i rozwojowi produktów. Spółka wprowadza nowe standardy kontroli jakości według wymagań norm ISO (trwają działania zmierzające do uzyskania atestu ISO). Jednocześnie, na życzenie klienta, firma opracowuje nowe odcienie przy użyciu komputerowego dobierania kolorów.

JAD

Dewizą zadowolenie klienta

Laboratorium Badawcze Błachownia powstało w listopadzie 1998 roku w oparciu o służby laboratoryjne, które były częścią ZChB i działały od lat sześćdziesiątych.



Przebieg Krystyna Bobińska (wyżej) i Ewa Skwara w pracowni higieny pracy

Przejęło nie tylko pracowników z byłych służb laboratoryjnych, kadre inżynierjno-techniczną, obiekt, pracownie, laboratoria specjalistyczne, sprzęt i aparaturę pomiarową, ale także wszystkie uprawnienia obowiązujące w badaniach środowiska, środowiska pracy i analizach specjalistycznych. Zatrudnienie znalazło tutaj 10 osób, w tym tylko jeden mężczyzna. Panie radzą sobie nieźle, o czym najlepiej świadczą wyniki. Spółka, choć małutka, regularnie wypracowuje zysk. Zarządza nią jednoosobowo pani Krystyna Bobińska. – Zespół jest mały, ale zdolny. Trzy pracownice posiadają wykształcenie wyższe, a pozostałe –

średnie techniczne. Należymy do Klubu Polskich Laboratoriów Badawczych POLAB – mówi pani przebieg Bobińska. LB Błachownia realizuje usługi w takich dziedzinach jak: badanie środowiska pracy, badanie wód, ścieków i gleb, wykonawstwo analiz chromatograficznych związków organicznych, wykonawstwo analiz klasycznych przetworów naftowych, alkoholi i innych związków organicznych, opracowanie kart charakterystyk związków organicznych, dopracowywanie technologii. Spółka uzupełnia swoje możliwości kooperacją z firmami zewnętrznymi.

Tekst i foto: ZET

Ochrona Atosa

Z certyfikatami i fair play

„Atos” Ochrona Osób i Mienia sp. z o.o. z siedzibą w Łodzi działa na terenie Holdingu Błachownia od 1 lipca 1999 r. Ma pod swoją opieką 500 ha gruntu i ponad 40 firm. Zatrudnia 43 licencjonowanych pracowników ochrony fizycznej.



Licencjonowani pracownicy ochrony z „Atosa”

W Kędzierzynie-Koźlu „Atos” ochrania także ZAK SA, natomiast na terenie kraju działa w bardzo wielu zakładach, obiektach użyteczności publicznej, uczelniach, obiektach służby zdrowia.

– Ambicją naszą jest zapewnienie wysokiego poziomu usług. Do realizacji tego celu stosujemy nowoczesny sprzęt oraz doskonale wyszkolonych ludzi – powiedział Janusz Rochowiak, szef ochrony na obszarze holdingu. „Atos” jako jedna z niewielu firm tej branży posiada systemy jakości ISO 9001 i AQAP 110:1995. Za rok ubie-

gły otrzymała tytuł Fair Play. W ofercie „Atosa” oprócz usługi ochrony osób i mienia jest także monitorowanie obiektów stałych i ruchomych, konwojów wartościowych, montaż systemów alarmowych, systemów telewizji przemysłowej, a także montaż systemów kontroli dostępu. „Atos” posiada globalny system pozycyjny oparty na nawigacji satelitarnej, zapewniający precyzyjne określenie w dowolnym miejscu naszego globu pozycji danego pojazdu, prędkości oraz kierunku jazdy.

Tekst i foto: ZET

Kryzys

Na przelomie wieków

Poli-Chem powstał na bazie Zakładu Tworzyw w 1998 roku, w drodze przemian restrukturyzacyjnych ZChB. Jest producentem polietylenu niskiej gęstości.



Sterownia wydziału polimeryzacji i kierownik Władysław Leszczyński

Spółka przejęła od ZChB instalację polimeryzacji etylenu, instalację homogenizacji i produkcji koncentratów z tworzyw sztucznych, instalacje wosków polietylenowych, rur, a także młyny do mielenia polietylenu oraz laboratorium. Przejęła także 150 pracowników. Pierwszy zarząd spółki tworzyli: przebieg Jacek John i członkowie zarządu – Jacek Pasturak oraz Arkadiusz Zarnecki. Dzisiaj spółką zarządza jednoosobowo przebieg John. – Początki Poli-Chemu to docieranie się i wysiłki, aby w perfekcyjny sposób obsługiwać klientów i jak najszybciej wyrobić sobie markę. Proponowaliśmy odbiorcom wyroby z najwyższej półki. Zdawaliśmy sobie jednak sprawę, że nie jesteśmy w stanie pracować równo nad wszystkimi obszarami spółki. Przyjęliśmy więc strategię – rury i woski utrzymać na stałym, dobrym poziomie, polietylen zachować na poziomie pozwalającym konkurować z PKN Orlen, natomiast rozwijać wysoko przetworzone koncentraty do tworzyw sztucznych

– wspomina Jacek John. W tym obszarze spółka dokonała największych zmian. Przeważały maszyny zastąpiono jedną, efektywną. Modernizacja laboratorium również poszła w kierunku koncentratów, zakupiono wtryskarkę do próbek kolorystycznych, wytłaczarkę do próbnych partii koncentratów oraz spektrofotometr do analiz kolorystycznych. Rozwijał się także pion handlowy. Pracownicy przeszli cykl gruntownych szkoleń, otrzymali samochód służbowy i nowoczesne środki łączności. Zarząd po przeprowadzeniu mniejszych i większych reorganizacji i inwestycji zaczął poszukiwać nowych partnerów dla spółki. – Największym zainteresowaniem cieszył się dział koncentratów. Powody były dwa – jest to produkcja rozwojowa, a poza tym tutaj właśnie spółka dokonała największych zmian – powiedział nam Jacek John. Zainteresowanie wykazywali Amerykanie, Niemcy i Grecy. Zdecydowane kroki podjęła jednak firma Plastika Kritis z Krety i to ona właśnie 1 czerwca 2001

roku przejęła produkcję i rynek koncentratów oraz 28 pracowników Poli-Chemu. Nim jednak do tego doszło, Poli-Chemem wstrząsnął kryzys. Koniec roku 2000 był początkiem recesji na rynku tworzyw sztucznych. – Spółka dawały się we znaki kłopoty z surowcem, ze zbyciem wyrobów i na dodatek ze ściągnięciem należności – mówi Jacek John. Zarząd podjął decyzję, aby zaprzestać produkcji polietylenu. Ceny surowca były wtedy bardzo wysokie, a ceny produktu bardzo niskie. Nad pracownikami spółki zawisło widmo utraty pracy. Jednak do zamknięcia instalacji nie doszło – nie wyraził na to zgody właściciel spółki. Od tego czasu minęło nie długo dwa lata. Nie był to łatwy czas. Ale spółka mimo problemów dalej istnieje. – To, że nie doszło do zamknięcia instalacji, przyniesie jeszcze efekty. Instalacja jest w bardzo dobrym stanie. Służby techniczne i załoga od lat stają na wysokości zadania. Jedynym problemem bywały tu ceny surowca. Wszystko jednak wskazuje na to, że mamy za sobą kolejny kryzys. Relacje cenowe zmieniają się na korzyść. Mamy dwa źródła surowca i pracujemy nad trzecim. Jeśli uda się nam utrzymać rentowność, to na tej instalacji można będzie jeszcze parę ładnych lat popracować – powiedział nam Władysław Leszczyński, kierownik wydziału polimeryzacji, związany z instalacją jeszcze w czasie jej budowy. Aktualnie zarząd poszukuje innej drogi dla tej instalacji – ma to być produkcja kopolimeru octanu winylu z etylenem. Jeśli się uda, na jednej nitce będzie szła produkcja polietylenu, na drugiej – kopolimeru. Docelowo mówi się także o polietylenie modyfikowanym. Jacek John jest dobrej myśli, jeśli idzie o kopolimer. Projektem tym jest bowiem zainteresowana jedna z polskich firm chemicznych. Po reorganizacji zaistnieje szansa na wprowadzenie systemu zarządzania jakością.

Zofia WISŁA

Zakład pracy chronionej

Odlewnie na świat

Funkcjonująca od 1995 roku firma obecnie jest grupą kapitałową Inwestma SA. Zarządza ona między innymi firmą NTP Cibis, która na 96 pracowników zatrudnia 73 osoby niepełnosprawne. Ten zakład pracy chronionej zajmuje się obróbką skrawaniem. W całej grupie (w skład której wchodzi także zajmujące się handlem Nowoczesne Technologie Produkcji oraz Rug Metal – cięcie laserowe – i NTP Remonty Maszyn) zatrudnionych jest w sumie 230 osób.

Firma, operująca w branży odlewniczej, zajmuje się remontem maszyn odlewniczych oraz produkcją i sprzedażą części do



Zakład pracy chronionej, jakim jest Cibis, gościł w swych progach między innymi posłankę SLD Aleksandrę Jakubowską

tych maszyn. Swoją ofertę w zasadzie kieruje do państw całego świata, m.in. do Szwecji, Chin, Kanady i Argentyny.

NTP Cibis jest jednym z nielicznych zakładów pracy chronionej w naszym mie-

ście. Bardzo dobre kontakty z otoczeniem zaowocowały w ubiegłym roku nawet wizytami posłanki ziemi opolskiej Aleksandry Jakubowskiej.

JAD

Doświadczony, choć najmłodszy

ChemPlast jest najmłodszą spółką powstałą na terenie holdingu. Rozpoczął działalność 11 lutego br. Jednak faktycznie jest to doświadczony producent wosków i rur polietylenowych, który kontynuuje tradycję produkcji drobnotonażowych ZChB. Zatrudnia 21 pracowników.

sków i do produkcji rur. Spółka zajmuje się produkcją i sprzedażą wosków polietylenowych oraz rur polietylenowych stosowanych w budownictwie, przemyśle i ogrodnictwie. Jednym z produktów są rury służące do ogrzewania szklarni i budynków gospodarczych. – Są to specjalne rury typu Błaten R, o małej grubości ścianki i dobrej przewodności cieplnej.

Wykonujemy także rury typu DRIP, służące do nawadniania i deszczowania – mówi Kazimierz Bodora, członek zarządu spółki. ChemPlast funkcjonuje na części majątku niedysyjskiego wydziału drobnotonażowego. Budynek i teren są dzierżawione, natomiast instalacje zostały odkupione od poprzedniego właściciela, którym był Poli-Chem. Odbiorców ChemPlast posiada

zarówno w kraju, jak i za granicą. Spółka zamierza oprzeć swoją strategię na wdrażaniu nowych technologii w oparciu o współpracę z placówkami badawczo-rozwojowymi, zwiększaniu asortymentu wyrobów o najwyższej jakości oraz poszerzaniu rynków zbytu, zarówno krajowych, jak i zagranicznych.

ZET

Aktualnie spółka ChemPlast jest własnością Zakładu Energetyki „Błachownia”, który posia-

da 100 proc. udziałów. W ramach ChemPlastu funkcjonują dwie instalacje – do produkcji wo-